Cena numeru 10 groszy | Opłacono gotówką z góry

GŁOS POMORZA I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIEJ „GŁOS WĄBRZESKI")

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 45 | Wąbrzeźno, wtorek dnia 20 kwietnia 1937 r. | Rok 19

Przedpierwszomajowe refleksje

Do rewii pierwszomajowej sił szeregów partyjnych, która do pewnego stopnia stanowi sprawdzian wpływów w masach, przygotowują się do bardzo energicznie nietylko legalne partie polityczne, ale również w niemniejszej mierze z Komunistyczną Partją Polski, która za wszelką cenę usiłuje zmobilizować i wzmocnić swe kadry partyjne, by złożyć dowód swym moskiewskim chlebodawcom, że rzucone przez Komunistyczną Międzynarodówkę w Moskwie 250 TYSIĘCY DOLARÓW NA AKCJĘ PROPAGANDY KOMUNIZMU W POLSCE ZOSTAŁY ZUŻYTKOWANE Z POŻYTKIEM DLA... IMPERIALIZMU i zaborczości moskiewskiej, A ROZKAZY MOSKWY W TEJ MIERZE ZOSTAŁY „SOLIDNIE" WYKONANE.

Rozpoczął się tedy nadzwyczaj ożywiony ruch i energiczne łowienie dusz na „lasso" komunistyczne oraz przedstawianie weksli partyjnych na bardziej metodyczną pod względem organizacyjnym pracę. —

Stosownie do wypracowanego przez komunistów zmodernizowaengo planu pracy „wychowanie aktywu partyjnego, wyrosłego z mas i związanego z nimi, bezwzględnie oddanego swej partii i klasie, umiejącego PŁYWAĆ PO SZEROKICH WODACH WALKI KLASOWEJ, stało się zasadniczym i podstawowym, fundamentalnym zagadnieniem w partii komunistycznej. Komunitsyczny „aktyw" w chwili obecnej, to nie może być jakaś grupa sekciarzy, siedzących gdzieś w podziemiach i wyczekujących odpowiedniego momentu na bolszewicką rewolucję, lecz ma składać się z ludzi „UMIEJĄCYCH PŁYWAĆ NA SZEROKICH WODACH WALKI KLASOWEJ".

Takie ujęcie sprawy jest niczym innym, jak tylko rozprowadzeniem elementów wywrotowych po wszystkich legalnie istniejących partiach politycznych, związkach i stowarzyszeniach, celem ich opanowania od dołu i użycia w odpowiednio sprzyjającym momencie, do zdecydowanej walki z Państwem i z całym społeczeństwem, które trądem komunizmu zarazić się nie dało.

Dla osiągnięcia tego celu „POWINNIŚMY WYKORZYSTAĆ WSZYSTKIE LEGALNE MOŻLIWOŚCI PRACY OŚWIATOWO — POLITYCZNEJ, WCIĄGAJĄC DO NIEJ INTELIGENCJĘ, JAKĄ PARTIA ROZPORZĄDZA" — oto jeden z licznych nakazów, jakie otrzymuje moskiewska agentura w Polsce, do wykonania na naszym terenie.

Należy sobie ów nakaz o pracy „oświatowo-politycznej" komunistów w naszych organizacjach ODPOWIEDNIO ZAPAMIĘTAĆ. Ale nie tylko zapamiętać. — Trzeba również wyciągnąć odpowiednie wnioski, z których przede wszystkim jeden jaskrawo rzuca się w oczy, a mianowicie, ten, że komuniści, według moskiewskich rozkazów, winni być w naszych organizacjach tym, czym są drożdże w cieście.

Drożdże te winny w odpowiednim czasie i w odpowiedniej temperaturze doprowadzić ciasto DO TAKIEGO SFERMENTOWANIA, ABY WSZELKIE PRZECIW DZIAŁANIE TEMU ZJAWISKU STAŁO SIĘ NIEMOŻLIWE.

Stosownie do tych założeń Centralny Komitet Komunistycznej Partii Polski swoim bardziej tchórzliwym aktywistom, lękającym się wejść z działalnością wywrotową na teren organizacyj legalnych, tłomaczy, że nie jest ujmą, lecz zaszczytem wyznaczenia temu lub innemu towarzyszowi, który dawniej tkwił w aparacie partyjnym, placówki masowej dla bardziej celowego wykorzystania jego zdolności. Nie trudno jest sobie dopowiedzieć, w jakim kierunku mają być wykorzystane owe zdolności tego czy innego „aktywisty"

Nie jest kwestią przypadku, że te nakazy i rozkazy sypią się jak z rogu obfitości, właśnie przed 1-szym maja. Zagadnienie natężenia pracy czynników wywrotowych właśnie w tym czasie ma swój głęboki sens i swoje uzasadnienie, albowiem, jak wspomnieliśmy na samym wstępie, dzień 1 maja jest dniem próby sił i sprawdzaniem wpływów.

Znamy i wiemy o tym doskonale, JAK TO SPRAWDZANIE WPŁYWÓW KOMUNISTYCZNYCH SIĘ ODBYWA W LEGALNYM POCHODZIE.

Efekt sztuki zależny jest od sprytu, energii i zdolności reżysera, którego zadaniem jest rozrzucić po całym pochodzie „aktywistów" danej grupie znanych i mających odpowiedni autorytet. „Aktywista" ów ma dość trudne zadanie bacznego obserwowania przechodniów i różnych gapiów, przyglądających się pochodowi i w zależności od sytuacji rzuca odpowiednie hasło lub okrzyk.

Jeśli pochód będzie mijał wojskowego, to „aktywista" wzniesie okrzyk: „precz z polskim militaryzmem", jeżeli zaś ujrzy np. księdza na chodniku, to krzyknie: „precz z klerykalizmem i Kościołem", przechodząc obok urzędu policyjnego będzie krzyczał: „precz z policją".

Oto zadanie „aktywistów" komunistycznych na dzień pierwszego maja.

Nastawienie to wyjaśnia nam zarazem tajemnicę kierowania elementów komunistycznych do legalnych partii i stowarzyszeń oraz tajemnicę nawoływania ze strony komunistów o „jednolity front demokratyczny", który według uchwał V-go plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski, powinien się składać oczywiście z KPP., PPS., Stronnictwa Ludowego i innych elementów lewicowych. —

JEST TO NOWA PUŁAPKA NASTAWIONA PRZEZ KOMINTERN, przed którą ostrzegamy całą zdrową opinię publiczną.

Bo chyba nikt nie uwierzy w to, że Komitern istotnie staje w obronie demokracji i Niepodległości Polski.

Krwawy porachunek

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Buenos Aires: W nocy ubiegłej w miejscowości Bullester w czasie dyskusji z kilkoma osobami został zabity wystrzałem z rewolweru niejaki Riedle, kierownik argentyńskiej organizacji niemieckich narodowych socjalistów.

Według informacji Havasa, kilku Niemców, z którymi w ostatniej chwili przebywał zabity, zarzucało mu zdefraudowanie sum, należących do organizacji nar. socjal. Riedle dobył wówczas pistoletu, lecz jeden z obecnych wystrzelił pierwszy i Riedle padł trupem.

Policja zachowuje wielką rezerwę i informacyj nie udziela, lecz z wiadomości, zebranych z innych źródeł, korespondent Havasa dowiaduje się, iż nie może być mowy, o tym, by zabójstwa dokonali komuniści.

Ks. Julianna holenderska
zmieniła się do niepoznania

Mieszkańcy Hagi którzy tak bardzo kochali zawsze królewnę, zwaną pieszczotliwie „Julianite" niemal, że nie poznali jej po powrocie z podróży poślubnej.

Powróciła w całkiem nowej postaci. Gdy wysiadła ze swego zielonego samochodu i pewnym krokiem weszła na stopnie pałacu, była nie podobna do tej która przed kilkoma miesiącami stąd wyjechała.

Zeszczuplała ruchy jej nabrały pewności, cała postać szyku, a wyraz twarzy utracił dawną nieśmiałą senność.

Nowa teściowa hrabina Lippe-Biesterfield wytłumaczyła synowej, że powinna stracić kilka kilo, inaczej będzie wyglądała staro nieładnie, przepisała jej specjalną dietę, odpowiedni tryb życia, używanie sportów, a księżniczka trzymała się tego ściśle i rezultaty są wspaniałe.

Smuglejsza wigurka wymagała nowych strojów. Ks. Julianna była na dworze holenderskim chowana więcej niż skromnie. Teraz obudziła się w niej przytłumiana dotychczasowa chęć strojenia się. Podczas ostatniej wizyty w Paryżu odwiedziła pierwszorzędne domy i porobiła wiele zakupów.

Mówią że królowa Wilhelmina witając się z ukochaną córką zawołała:

— Doprawdy nie poznaję Ciebie moje dziecko!

Nie trzeba chyba dodawać, że w głosie jej dźwięczała prawdziwa radość.



Pierwsza obywatelka hiszpańska. Pani Franco, żona szefa rządu i gen. Franco.

CAŁA RODZINA WYMARŁA W JEDNYM DNIU.

W majątku Rustowo na Pomorzu wydarzyła się niesamowita tragedia.

Przy maszynie parowej pracowało trzech braci Juarsów. W pewnej chwili nastąpił wybuch kotła. Jurasowie odnieśli tak ciężkie obrażenia ciała, że w drodze do szpitala wszyscy trzej zmarli.

O tragicznej śmierci Jurasów powiadomiona ich matkę, która tak się przejęła zgonem swych synów, że zmarła w godzinę po otrzymaniu straszliwej wiadomości.

ZA BIEŻNE LOSY DWÓCH MĘŻATEK W KOŚCIERSKIM.

Mniej więcej przed orkiem zapoznały się dwie rodziny małżonków M. z Kościerzyny i S. z Łubiany w pow. kościerskim. Podczas omawiania stosunków rodzinnych wyszedł na jaw niezwykły zbieg okoliczności, towarzyszącym obu mężatkom.

Otóż obie małżonki urodziły się jednego i tego samego dnia i roku, a według metryki o tej samej godziny. W tym samym dniu miesiącu i roku miały zaręczyny i a następnie ślub. Obie — pomimo że są ewangieliczkami — zagustowały w katolikach, których obrały na mężów. Po 5 latach małżeństwa obie są bezdzietne.

200 NOWYCH SAMOLOTÓW BOJOWYCH DLA HISZPANII

RZYM. Pismo włoskie „Giornale d'Italia" donosi, że do dyspozycji rządu hiszpańskiego w Walencji w okresie od 15 do 20 marca oddano 150 bojowych samolotów sowieckich i 50 francuskich.

Rozwiązanie organizacyj studenckich

W wyższych szkołach w Warszawie, na uniwersytecie, w politechnice itd. wybuchały w ostatnich czasach często rozruchy studenckie. Minister oświaty, p. Świętosławski chwycił się środka ryzykownego, mianowicie rowiązał organizacje studenckie i zawiesił działalność „Bratnich Pomocy", które ułatwiają ubogim studentom utrzymania się w wielkim mieście.

Czy zarządzenia te uspokoją studentów, przyszłość pokaże. Naszym zdaniem środki policyjne nie są skuteczne, albowiem obywatele, nie mogąc działać jawnie w ramach legalnych organizacyj, zaczynają zwykle spiskować — a to jest o wiele niebezpieczniejsze.

KAŻDY GROSZ

wydany na walkę z gruźlicą sowicie się opłaca. — Kup nalepkę przeciwgruźliczą.

Uwaga mieszkańcy Kowalewa

Na podstawie art. 5 ustawy z dnia 15 marca 1934 roku o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej (Dz. URP. nr 80, poz. 742) zarządzam przeprowadzenie ćwiczenia praktycznego opig: ALARMOWANIE I GASZENIE ŚWIATEŁ W MIEŚCIE. —

Ćwiczenie przeprowadzone będzie dnia 22 kwietnia w KOWALEWIE. Od godziny 12-tej do godziny 23-ciej obowiązuje pogotowie przeciwlotnicze.

W okresie tym zostaną przeprowadzone następujące ćwiczenia: a) nadanie sygnału alarmowego w dzień, celem zaznajomienia ogółu ludności z sygnałem alarmu lotniczego. (Alarm ten nie wstrzymuje ruchu w życiu normalnym miasta), b) nadanie sygnału alarmu w godzinach wieczorowych połączone z gaszeniem świateł.

Alarm lotniczy będzie podany przez gongi, trąbki sygnałowe, dzwony kościelne, syreny parowozów i wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowych i użyteczności publicznej za pomocą długich nie przerwanych tonów trwających jeden do dwóch minut.

W okresie pogotowia należy: 1) w godzinach wieczorowych zgasić wszelkie reklamy świetlne, oraz ograniczyć oświetlenie wystaw sklepowych. Wszelkie światła zaciemnić, wzgl. zgasić;

2) światła orientacyjne zaopatrzyć w zasłony z papieru niebieskiego,

3) zaopatrzyć się w światła zastępcze jak świece, latarnie itp.;

4) latarnie pojazdów i samochodów zgasić lub przysłonić niebieską zasłoną;

5) przygotować w mieszkaniach prywatnych lub lokalach publicznych, w których używać się będzie światło zastępcze, zasłony lub okiennice, tak aby światło to nie przedostało się nazewnątrz.

W okresie pogotowia normalny tryb życia miasta nie ulega ograniczeniu.

Z chwilą usłyszenia w godzinach wieczorowych sygnału alarmu lotniczego należy: 1) wszelkiego rodzaju światła bezwzględnie zgasić;

2) ograniczyć ruch pieszy i kołowy do minimum. Wozy oraz samochody powinny się ustawić po bokach ulic lub placów, ludność cywilna winna się schronić do najbliższych bram,

3) zasłonić szczelnie okna tak, aby światło zastępcze nie przedostało się na zewnątrz.

Używanie przez ludność cywilną w odkrytym terenie ręcznych latarek z elektrycznym lub innym światłem bez przysłon niebieskich jest bezwzględnie wzbronione.

Odwołanie alarmu nastąpi na sygnał przy pomocy środków jak przy podawaniu alarmu zapomocą tonu przerywanego trwającego jeden do dwóch minut i zapalenia świateł.

Z chwilą tą przywraca się normalny tryb życia miasta. Zastosowanie się ludności do powyższego zarządzenia będzie kontrolowane przez organa policji państwowej, oraz upoważnione do tego osoby.

Wszelkie wykroczenia przeciwko powyższym zarządzeniom podlegają karze na podstawie ustawy o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej z dnia 15 marca 1934 roku (Dz. U. R. P. nr 80, 34, oraz rozporządzenia Rady Ministrów (Dz. URP. nr 10, poz. 73) z dnia 29 stycznia 1937 roku.

Dla zabezpieczenia należytego wykonania wydanych zarządzeń zagrażam na wypadek oporu lub powodowanie zwłoki zostosowaniem wobec winnych kary pieniężnej wzgl. przymusu bezpośredniego w myśl postanowień rozporządzenia Prezydenta RP. z dnia 22 marca 1928 roku o postępowaniu przymusowym w administracji (Dz. URP. nr 36, poz. 342).

STAROSTA POWIATOWY:
(—) Kalkstein

Z PODATKIEM GRUNTOWYM NIE BĘDZIE POTRZEBA CHODZIĆ DO URZĘDÓW SKARBOWYCH.

Celem ułatwienia drobnym rolnikom regulowania należności podatkowych, szczególnie podatku gruntowego, Ministerstwo Skarbu, tytułem próby, zarządziło wiosną r. ub. aby pierwsza rata podatku gruntowego była pobierana przez delegowanych urzędników skarbowych w punktach poboru położonych na terenie poszczególnych gmin.

W punktach tych zgłaszający się płatnicy mieli możność uiszczania należności bez potrzeby udawania się do siedziby urzędu skarbowego i bez jakichkolwiek dodatkowych opłat. — Ze względu na pomyślne rezultaty tej próby Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby pobór i drugiej raty tego podatku odbył się w ten sam sposób. — W związku z tym Minister Spraw Wewnętrznych zwrócił się do wojewodów i starostów z pismem okólnym, w którym wskazuje, że powodzenie tak zorganizowanej akcji w dużej mierze zależało i zależeć będzie w przyszłości od odpowiedniego ustosunkowania się do niej zarządów gmin i sołtysów i pierwszym zaś rzędzie od odpowiedniego ich nastawienia przez starostów.

Doceniając wagę wychowania obywateli w duchu regularnego i dobrowolnego płacenia podatków bez potrzeby uciekania się do połączonych z kosztami środków przymusowych, Pan Minister poleca, aby wszyscy starostowie podjęli akcję w tym kierunku, wojewodowie zaś, aby zwrócili szczególną uwagę na wykonanie tego zarządzenia.

Gdy kryzys się skończył...

W chwili, gdy nie tylko osiągnęliśmy „dno kryzysu“, ale zaczynamy się szybko wspinać w górę koniunktury, szerokie pole pracy otwiera się przede wszystkim dla tych, którzy posiadają mniejsze lub większe zasoby i mogą tworzyć własne warsztaty pracy.

Każde ciągnienie Loterii Państwowej — a jest ich dwanaście do roku — przysparza krajowi kapitalistów, rozporządzających płynną gotówką, tak bardzo pożądaną przy wszelkich poczynaniach o charakterze gospodarczym, tę samą dodatnią rolę odegrało również zakończone dnia 16 kwietnia ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej ósmej Loterii, w którym rozlosowaon osiem tysięcy wygranych na ogólną sumę 2,089,750 złotych.

Główną wygraną tej klasy, wynoszącą sto tysięcy złotych, podzielili się mieszkańcy Górnego Śląska, pracownicy zakładów przemysłowych, pp. E. H., K. L., M. R. i H. K. Każda z tych osób otrzymała dwadzieścia tysięcy złotych na ćwiartkę szczęśliwego losu nr 174201.

Sporo pieniędzy wpłynęło do Łomży, tam bowiem mieszkają właściciele poszczególnych ćwiartek numeru 58488, na który padła wygrana siedemdziesiąt pięć tys. złotych Podzielą się tą kwotą dwaj kupcy, wojskowy i woźny sądowy. Druga wygrana tej samej wysokości przypadła mieszkańcom stolicy na nr 151025, poszczególne ćwiartki należą przeważnie do przedstawicielek płci pięknej.

Po pięćdziesiąt tysięcy wygrały numery: 150083 (Warszawa) i 72363 (Lesko, woj. lwowskie). I w tym wypadku szczęście dopisało paniom, które — trzeba to przyznać — rozumieją korzyści, jakie daje gra na Loterii Państwowej i biorą w niej tłumny udział.

Oczywiście wszystkie wymienione osoby, będą miały teraz jeden tylko kłopot: jak najlepiej ulokować swe pieniądze. Ale to już wybiega poza ramy niniejszego sprawozdania.

Niedługo już, bo 7 maja rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy, której główna wygrana wynosi — jak wiadomo — milion złotych. Należy więc pamiętać o odnowieniu losu, by uniknąć niepotrzebnych trudności.

KOLONIZACJA SYBIRU DZIEWCZĘTAMI.

MOSKWA. Tymi dniami opuściło Moskwę 20,000 młodych dziewcząt, udając się na Syberię w charakterze kolonistek. Okazuje się bowiem, że na Syberii ludność męska jest dziesięciokrotnie większa od żeńskiej, co powoduje bardzo mało zawieranych małżeństw.

SWASTYKA HITLEROWSKA — „ZBAWI ŚWIAT“

BYTOM. W Bytomiu przemawiał b. szef austriackich hitlerowców, Frauenfeld, uzasadniając, że wobec niebezpieczeństwa idącego stale ze Wschodu, a grożącego całej Europie, naród niemiecki widzi na siebie misję ratowania kultury Zachodu. — Narodowy socjalizm stał się podstawą wielkości i potęgi Rzeszy Niemieckiej. — Rzesza — to więcej jak państwo. **Rzesza Niemiecka jest wszędzie tam, gdzie żyją Niemcy, wierni swoim ideom i przynależności germańskiej.** Takie postawienie sprawy nie ma w sobie jednak nic imperialistycznego. Jest to tylko stwierdzenie przynależności od jednego społeczeństwa Przemówienie swoje zakończył Frauenfeld zdaniem: „Swastyka hitlerowska zbawi świat.“

—●—

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

19) **Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.**

Ciąg dalszy.

ROZDZIAŁ VI.

Łotr.

Następstwem ostatnich dni, pełnych niepokoju, było powzięcie przez Łagockiego postanowienia odesłania Zosi do krewnych w bezpieczniejsze miejsce. Doradzał mu to zresztą nieustannie Wójcik.

Było niebezpiecznie wydalać się poza dwór, a przy zamiłowaniu Zosi do długich spacerów, trudno ją było utrzymać w domu. Przyjechała zresztą na odpoczynek przed męczącymi studiami uniwersyteckimi.

Chcąc jej ten właśnie odpoczynek zapewnić, pułkownik postanowił wysłać córkę do siostry Rozalii, bogatej wdowy, żyjącej w Radlinie, ślicznej wiosce puszczańskiej, odległej o blisko dziesięć mil od Anielina. Radlin leży niedaleko od powiatowego miasteczka, a graniczy z wielkimi dobrami książąt Radziwiłłów. Bliskość miasta gwarantowała, że w Radlinie Orlik nie tak prędko złoży wizytę.

Gdy Łagocki zawiadomił córkę o swym postanowieniu — Zosia ze zdumieniem podniosła na niego swe błękitne oczy. Po twarzy ojca, po jego sposobie mówienia, zrozumiała, że nie zdoła odwieść go od zamiaru.

A powiedzieć mu przecież nie mogła, że w wypadku ponownego napadu Orlika na Anielin jej właśnie nie będzie groziło żadne niebezpieczeństwo, że z chwilą, gdy ona wyjedzie, zwiększy się to niebezpieczeństwo dla tych, którzy tu zostaną.

Tego wszystkiego powiedzieć nie mogła.

Chociaż z bólem serca zgodziła się na wyjazd, który nastąpić miał pojutrze rano.

— — — — — —

W ciągu całego następnego dnia Zosia szykowała się do odjazdu. W końcu pogodziła się z tem, że ma jechać, a nawet w wyjeździe znalazła również dobrą stronę. Tam, zdala od wszystkiego, uspokoi się, wróci do równowagi i zapomni o wydarzeniach ostatnich dni i o człowieku, do którego mimowoli ustawicznie wracała myślami.

W czasie przygotowań do odjazdu nie uszło jej uwadze, że Wójcik, który przez cały dzień chodził pochmurny i zajęty tylko swymi kłopotami, przed wieczorem zmienił się nagle do niepoznania. Wydało się to Zosi dziwne. Wiedziała, że strata wielkiej sumy pieniędzy podziałała na tego skąpca i sknerę tak silnie, że o niczym innym nie mógł myśleć.

Ta jego nagła radość nasunęła Zosi pewną myśl. Przypomniały jej się słowa z listu Orlika: — „O tem, gdzie są pieniądze, zawiadomię Wójcika sam“.

Przypuszczenia jej okazały się słuszne. Wójcik sam nie wiedział w jaki sposób w pokoju jego znalazł się bilecik, na którym wskazane było miejsce ukrycia pieniędzy. Bilecik w niedużej kopercie leżał na stole przyciśnięty kawałkiem kamienia, ale tak, że widoczny był tylko jeden narożnik koperty, na który wyraźnie wypisany był adres:

— „Draniowi Wójcikowi“.

Na tego „drania“ nie zwrócił Wójcik większej uwagi. Nie mając pojęcia od kogo pochodzi list, z tym większym zaciekawieniem przebiegał wzrokiem po zapisanym bileciku. Wierzyć nie chciał początkowo w to, że Orlik nie zabrał pieniędzy. Uważał ten list za jeszcze jeden ze słynnych żartów Orlika. Bo i czemuż miałby pozostawić kilkanaście tysięcy na desce nad drzwiami w stajni? Skąd taki pomysł? Radość zalała serce sknery, ale nie przeszkodziła mu zastanawiać się dość długo nad tym pytaniem.

Wydawało się naprawdę trudnym do wytłómaczenia, dlaczego ten człowiek, nie obawiający się obrabować go w biały dzień w odległości kilku kroków od ludzi, zwracał mu jego pieniądze, gdy policja nawet nie miała nadziei wpaść na jego trop.

— — — — — — —

Ukradkiem, niespostrzeżony przez nikogo, dostał się do stajni, przysunął do drzwi jakąś starą skrzynię i sięgnął ręką na deskę.

Zimny pot wystąpił mu na czoło. Pieniędzy nie było.

Przesunął ręką jeszcze raz od końca do końca, ale nic nie znalazłszy, zaklął siarczyście. Ponieważ w stajni było dość ciemno, zaświecił zapałkę i wówczas dopiero zauważył, że pomiędzy belką i deską wsunięty jest rulon z pieniędzmi.

Trudno opisać, jakie uczucie owładnęło Wójcikiem, gdy schwycił pieniądze, gdy je przeliczał i wkładał do kieszeni.

Kiedy wyszedł ze stajni na podwórze, opanował się już do tego stopnia, że nikt nie poznałby po nim tego, co przeżywał przed chwilą. Szedł, obojętnie spoglądając na wszystko, nie ponury jednak jak przedtem, ale nie wyglądający również na człowieka, który nagle znalazł olbrzymią sumę pieniędzy.

O znalezieniu pieniędzy postanowił nie mówić nikomu ani słowa.

— — — — — — —

Do miejscowości, skąd prowadziła droga kolejowa, postanowiono odwieźć Zosię pod zbrojną strażą, mimo że dziewczyna uparcie twierdziła, że nie potrzebuje żadnego konwoju. Do stacji kolejowej odwiózł ją sam Łagocki. Wócik, który naraz wpadł na pomysł udania się do administracji dóbr Radziwiłła w sprawie pertraktacji o kupno lasu, oświadczył, że bierze na siebie opiekę nad Zosią w pociągu i drodze z Makowiczów do Radlina, gdyż tamtędy właśnie biegnie jego droga do Radziwiłłowych dóbr.

— — — — — — —

Wyjechano z Anielina wczesnym rankiem. Wisząca w powietrzu lekka mgła i sine czyste niebo, wróżyły gorący, upalny nawet dzień. Nad polami wysoko, wysoko wyprowadzały swe trele skowronki. Za powozem, jakim jechała Zosia, na koniu jechał uzbrojony parobek.

Zosia siedziała milcząc. Drażniła ją ta straż, drażnił ją Wójcik, a nawet do ojca czuła pewien żal, że pragnął tego wyjazdu. Nasunęło się jej na myśl, jak śmiać się musi w tej chwili Orlik, jeśli gdzieś z ukrycia obserwuje ten konwój. Zasadniczo nie wiele ją to powinno obchodzić, a jednak było jej nie przyjemnie, że Orlik tę całą komedię konwojową weźmie za wyraz jej nieufności w to co pisał, za obawę przed ponownym napadem, mimo że on zaręczał jej bezpieczeństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krwawa bójka w Radzynie

Onegdaj rozegrała się krwawa bójka pomiędzy kilku młodymi chłopakami w Radzynie Pomorskim pow. grudziądzkiego. Pomiędzy uczniem kominiarskim, Leonem Słowińskim a uczniem piekarskim Józefem Wiśniewskim istniał zatarg wynikły na obmowy Słowińskiego przez Wiśniewskiego.

Chodziło o dziewczynę. Wiśniewski rozpuszczał o Słowińskim różne niepochlebne wieści. Krytycznego dnia na jednej z ulic szedł Słowiński w towarzystwie Dondolewskiego i tu natknął się na swego przeciwnika, który szedł w towarzystwie swego brata Jana i kilku innych chłopaków.

Słowiński zaczepił Wiśniewskiego, zapytując go dlaczego rozpuszcza o nim złe wieści od słowa do słowa doszło do sprzeczki wreszcie do bójki, w czasie której Józef Wiśniewski dobył noża i zadał Słowińskiemu cios w plecy zaś Dondolewskiego który stanął w obronie swego kolegi, zranił w głowę. Zbroczony krwią Słowiński upadł a wówczas napastnicy rozbiegli się.

Natychmiast wezwano z Grudziądza dr Urbańskiego, który ciężko rannego przewiózł do szpitala w Grudziądzu. Dondolewski jako lżej ranny pozostał pod opieką domową. Stan poklótego aczkolwiek poważny nie jest groźny.

Wiśniewskim zainteresowała się policja i przytrzymała go na posterunku w Radzynie. Powiadomiona o zajściu komenda policji powiatowej wysłała natychmiast jednego wywiadowcę, a równocześnie wyjechał do Radzyna, by osobiście poprowadzić śledztwo, komendant policji komisarz Nowak. Wiśniewski został odstawiony do Grudziądza do dyspozycji prokuratora.

Zaginiony po wojnie mąż wrócił po 24 latach

W Warszawie u rabina Chaima Ćwiklińskiego odbyła się niezwykle charakterystyczna sprawa. Mieszkaniec Rożewia Edelstein, został w 1914 r. powołany do wojska i poszedł na front. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. W roku 1916 żona jego otrzymała oficjalne zawiadomienie od władz rosyjskich, że mąż jej zginął w czasie walk. Wówczas wyszła ponownie zamąż i z drugim mężem miała kilkoro dzieci.

Można sobie wyobrazić zdumienie mieszkańców Rożewia, kiedy 6 dni temu wrócił do domu Edeltsein. Okazało się że w ciągu 20-tu lat bawił w Chinach, Mandżurii, Korei i Japonii. Powodziło mu się tak dobrze że zapomniał iż w Polsce ma żonę. Tęsknota za rodzinnym miasteczkiem oraz za rodziną zmusiła go do powrotu do kraju.

Obaj mężowie wraz ze swoją żoną „sporną" kobietą już 50-letnią, udali się do rabina, porsząc o wyrok w ich zawiłej sprawie, mianowicie o rozstrzygnięcie, kto jest prawdziwym mężem Edelsteinowej. Rabin orzekł, że obaj mężowie muszą rozwieść się ze swoją żoną, po czym rozwiedziona ma wyjść za mąż za swego ostatniego męża.

—•—

Banda cyganów uprowadziła synka bezrobotnego

SOSNOWIEC. Mieszkańców miejscowości Jęzor (koło Niwki) poruszył wypadek, który wydarzył się w tych dniach W tajemniczy sposób zniknął syn bezrobotnego Macieja Chudego. Chłopiec liczył dwa lata i cztery miesiące.

W ubiegłą sobotę około godziny 8 rano chłopczyk bawił się na podwórzu przed domem pod opieką matki. Matka na chwilę odeszła, zostawiając malca samego. Gdy powróciła na podwórze stwierdziła z przerażeniem, iż chłopak zniknął. Zaniepokojona tym wypadkiem rozpoczęła poszukiwania na sąsiednich podwórkach, jednakże bezskutecznie. Po kilku godzinach wrócił ojciec chłopczyka, który bawił w Sosnowcu w poszukiwaniu pracy.

Ojciec zaniepokojony zginięciem synka, natychmiast wszczął poszukiwania na własną rękę, chłopca jednakże nigdzie znaleźć nie mógł. Nieszczęśliwy ojciec sądził, że dziecko utopiło się w rzece.

Rzecz charakterystyczna, że tego samego dnia, opuściła miejscowość Jęzor grupa cyganów, którzy tam przebywali przez parę tygodni. Są silne poszlaki, wskazujące na to iż są oni właśnie sprawcami wypadku.

Ciekawe wykopalisko we Wrześni

zdaje się potwierdzać legendę o spaleniu ludzi w kościele

Na cmentarzu przykościelnym w Wrześni odkrywa się coraz ciekawsze rzeczy, rzucające nieco światła na zmierzchłą przeszłość. Poziom cmentarza obniżono o 70 cm. Już przy tych robotach odkrywano różne przedmioty, lecz dopiero obecnie w czasie zakładania kanalizacji dokonano niezwykłych wprost odkryć. Jakieś stare fundamenty, olbrzymie groby z wielką ilością kości ludzkich i wiele drobnych przedmiotów kultu religijnego.

Potwierdza się poniekąd legenda że w czasach dawniejszych podczas napadu najeźdźców zaskoczona ludność Wrześni schroniła się do kościoła podówczas jeszcze drewnianego. Napastnicy nie mogąc dostać się do wnętrza, podpalili kościół i w nim znalazło śmierć kilkaset osób, dzieci, młodzieży i starszych. Po zrabowaniu miasta horda zbójecka uciekła i pozostała w kryjówkach ludność zajęła się pogrzebem spalonych. Zebrano więc resztki ciał i kości i pochowano po katolicku w jednym wielkim wspólnym grobie obok zgliszcz kościoła, a na starych fundamentach wybudowano nowy murowany już kościół.

Tak mówi legenda a o jej prawdopodobieństwie świadczy choćby fakt, że odkopane obecnie czaszki ludzkie (sądząc po grubości i wielkości należały do dzieci młodzieży i ludzi w pełnym wieku.

Aby mieć możność stwierdzenia i określenia czasów, kiedy to się działo, ks. prob. Kinastowski zawiadomił dział prehistoryczny Muzeum Wielkopolskiego, z którego ramienia przybyła do Wrześni komisja naukowa z docentem U. P. p. dr Karpińską na czele. Pod jej kierownictwem zaczęto dalsze poszukiwania, które trwały do późnych godzin wieczornych. Znaleziono m. i. czaszkę, w zębach której znajduje się jakaś stara moneta. Wynikałoby z tego, że czaszka ta pochodzi albo z czasów pogańskich, albo też z czasów wczesno-chrześcijańskich. Słowianie bowiem dawniejsi wkładali umierającym do ust monety, aby mogli się oni do innego świata wkupić, co dowodzi, że nasi praszczurowie pogańscy wierzyli w życie pozagrobowe i w istnienie jakiegoś nieznanego świata.

W innym miejscu znaleziono znów dwie trumny z piszczelami a pod nimi czaszkę z rozwartą szczęką. Nasuwa się przypuszczenie, że osoba ta zotsała pochowana w śnie letargicznym i po przebudzeniu się w grobie zaczęła wołać o ratunek. W tym przekonaniu o strasznym losie zmarła i tam pozostała. Są to oczywiście przypuszczenia mające pewne tylko cechy prawdopodobieństwa. Dalsze badania terenu i znalezionych przedmiotów ustala niewątpliwie jakieś bliższe dane co do historii kościoła i jego otoczenia.

Z całej Polski

— KIELCE. (Śmierć w płomieniach) We wsi Brudzewice, pow. opoczyńskiego w domu Filipa Świądra wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie budynki. 24 zabudowania gospodarskie spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą około 50.000 zł. W czasie pożaru zginął w płomieniach 75-letni Michał Świąder, usiłując ratować z płonącego domu dobytek. Ponadto 5 osób doznało b. ciężkich poparzeń.

W akcji ratunkowej, którą kierował osobiście starosta opoczyński, brały udział 3 okoliczne straże pożarne.

Pożar wybuchł wskutek wadliwej budowy komina w domu Świądra.

— POZNAŃ. (Kongres ku czci Chrystusa Króla). — Pod koniec czerwca odbędzie się w Poznaniu międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa Króla, poświęcony zagadnieniu walki z bezbożnictwem.

— ŁONCK. (Zabił żonę). — We wsi Łonck, pow. gostyńskiego powstała sprzeczka małżeńska pomiędzy Bolesławem Gajewskim, lat 27, a jego żoną Eugenią lat 26. W pewnej chwili Gajewski uderzył żonę swą w głowę wałkiem od maglownicy. Uderzenie było tak silne, że wypłynął mózg. —

Żonobójcę policja aresztowała. Sprzeczka powstała na tle rozrachunków rodzinnych. —

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

PORWANIE SABINKI.

Zbliżała się godzina 6-ta nad wieczorem, kiedy doróżka p. Franciszka zatrzymała się w pobliżu składu p. Cybulskiego. Spocony i lekko wstawiony Czerwiec stanął na chodniku na czatach. P. Franciszek kiwał się opodal na swym koźle z wyrazem błogiego zadowolenia na szerokiej twarzy.

Niedługo czekali.

Z przyległego domu (własność męża) wytoczyła się Cybulska, sapiąc ciężko z powodu tuszy i gorąca.

Gdy przechodziła obok, Czerwiec zdjął kapelusz i zagadnął:

— Przepraszam, czy pani Cybulska?

— Owszem, jestem Cybulska — odrzekła ze zdumieniem dama — ale Sabina Cybulska. Pan pewnie do mojej krewnej tego samego nazwiska, bo ja pana nie znam...

— Nie, ja do pani — potwierdził Czerwiec i automatycznie potarł się po brodzie, gdyż ranka od mrówki silniej go zaswędziła — przychodzę z polecenia pana Wolińskiego — skłamał w myśl zgóry ułożonego planu.

— O, Jezu — i co mam zrobić?

Czerwiec zauważył, że jego słowa wywarły na zwolenniczce Wolińskiego olbrzymie wrażenie. Zakomenderował więc pewnym siebie tonem.

— Niech pani wsiada do tej dorożki. O resztę proszę narazie nie pytać...

Cybulska wwindowała posłusznie swoje 100-kilowe cielsko do dryndy p. Franciszka, który z przerażeniem popatrzył, jak dorożka wygięła się w pałąk i giucho jęknęły sprężyny siedzenia.

Czerwiec kiwnął przyjacielowi ręką na pożegnanie. Szkapa, zachęcona batem, stęknęła i pobiegła truchcikiem. „Detektyw" zatarł z zadowolenia ręce i również truchcikiem pobiegł na ul. Piekary.

PAN FRANCISZEK W KŁOPOCIE.

Wąsaty sprzymierzeniec p. Henryka zamierzał początkowo zawieźć swój żywy balast gdzieś daleko za Śródkę. Po kilometrze jazdy stwierdził jednak ze zdziwieniem, że w ślad za jego powozem posuwa się druga dorożka.

Początkowo przypisywał to prostemu zbiegowi okoliczności. Dla próby jednak zaciął konia.Tamten również zaciął konia. Franciszek zwolnił. Jego prześladowca również. Franciszek skręcił w mało uczęszczaną uliczkę. Tamten za nim. Fraciszek zmusił konia do galopu i tamten nie pozostał w tyle.

To nie przelewki. Franciszek przechylił w tył głowę i spojrzał pytająco na jadącego za nim kolegę. W odpowiedzi otrzymał wzruszenie ramion na znak, że tamten robi tylko to, co mu pasażer każe. Tego pasażera nie mógł Franciszek dojrzeć, bo zasłaniał go wysoki kozioł dorożki.

Przyjaciel Czerwca był zaintrygowany. Nie otrzymał instrukcyj na wypadek takiego pościgu. Czerwiec nie wspomniał nawet słowem o drugiej dorożce, a zatem napewno o niej nie wiedział.

Pan Franciszek zwolnił więc na stępa i począł kombinować, jak tu wybrnąć z kłopotliwej sytuacji.

— Dlaczego wogóle pan Henio kazał wieźć tę starą babę? Oho, mnie starego nie omani — myślał p. Franciszek — to napewno matka jakiej uroczej córy, choć trudno posądzić to ciężkie czupiradło o piękne potomstwo. Nic — tylko p. Henio chciał sobie z córeczką pofilirtować i jazda — wyekspedjował mamę. Chodzi o to, żeby nie siedziała w domu i nie pilnowała córeczki. Ależ owszem — tylko poco ja mam ją wozić, męczyć konia i marnować wóz? Można się inaczej przecież urządzić.

Pan Franciszek nie należał do tego typu ludzi, którzy się długo namyślają. Skierował zdecydowanie konia do swej stałej siedziby przy ul. Wodnej. „Gniady", widząc, że zdążają w stronę stajni, przyśpieszył kroku. Za chwilę byli już na ulicy Wodnej, skręcili w boczną uliczkę, potem przejechali jakieś puste, pachnące kiszoną kapustą podwórko i dorożka stanęła.

Cybulska, mocno zaaferowana, wysiadła, falując z wrażenia swym potężnym biustem...

— Niech pani pozwoli za mną — rzekł dorożkarz.

— Ale dlaczego, co się stało?

— Takie jest polecenie i basta — rzekł rezolutnie p. Franciszek, przypominając sobie wskazówkę Czerwca.

Cybulska już bez słowa, dygocąc z wrażenia, wskrobała się za dorożkarzem na pierwsze piętro. Była tam mała, wąska izdebka, zajmowana przez p. Franciszka. Pachniało w niej staremi kożuchami i końskim potem. Cybulska skręciła nos, lecz weszła do środka.

— Niech pani poczeka — rzekł krótko dorożkarz i zszedł na dół.

Przy wejściu na schodki stał jakiś młody człowiek w eleganckim garniturze.

— Kto pan jest? Czego pan tu szuka? — ofuknął go dryndziarz.

— Gdzie jest ta pani, którą pan tu przywiózł?

— A to pan mnie ścigał dorożką?

— Tak, ja. Mam do tej pani pilny interes.

— Ma pan interes? Dobrze. To niech się pan pofatyguje.

Uśmiechając się pod wąsem, zaprowadził pan Franciszek eleganckiego „pasażera" na pięterko do swej izdebki. Otworzył drzwi i wpuścił go do wnętrza.

— Pogadajcie sobie państwo — powiedział i zamknął starannie drzwi na klucz.

Gwiżdżąc studencką piosenkę, zeszedł p. Franciszek na dół, usiadł na koźle, zaciął konia i pojechał zadowolony, że tak „okazyjnie" zarobił 10 złotych, a przytem sobie popił.

Pod adresem zamkniętych zamruczał:

— Jak macie takie pilne sprawy, to sobie pogadajcie. Za dwie godziny wrócę i wypuszczę was na wolność.

Tak sobie poczciwie kombinował p. Franciszek — figlarny los wykombinował inaczej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sztuka, która Polskę rozsławiła

Grafika polska



Ilustracja tytułowa katalogu Międzynarodowej Wystawy Drzeworytów (Ostoja-Chrostowski, M. Światpol)

Grafika jest dziedziną sztuki ogromnie rozległą, gdyż aczkolwiek posiada dwie zasadnicze odmiany: wklęsłość i wypukłość druku, to jednak rozpada się na szereg sposobów technicznych, zależnych jedynie od materiału, w jakim jest wykonana praca.

Po stronie wklęsłodruku stoją: akwaforta, akwatinta, miedzioryt i t. p., po stronie wypukłodruku: drzeworyt i linoryt. Trzecią odmianą jest litografia, bardziej jednak zbliżona jest ona do malarstwa niż do grafiki w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż przy grafice muszą być użyte rylce, igły i dłuta, a litografia wymaga jedynie kredki, ołówka i pędzla, czyli przyborów rysunkowych i malarskich.

Tak jak specjalnością Japonii jest ów sławny drzeworyt barwny tęczowo, Anglii — staloryt i miedzioryt, tak specjalnością Polski jest *drzeworyt jednobarwny* i pod tym właśnie względem przede wszystkim należy grafikę polską rozpatrywać, gdyż mimo uprawiania przez naszych artystów wszystkich technik graficznych — drzeworyt głównie naszą grafikę w świecie rozsławił.

Na wstępie od razu zaznaczyć wypada, iż wielki nasz grafik, niedawno zmarły *prof. Wyczółkowski*, był zasadniczo przeciwnikiem drzeworytu, uprawiał bowiem techniki wklęsłodruków i litografię, dając cały szereg albumów, obrazujących piękno miast polskich; jemu też głównie należy zawdzięczać wysoki poziom i popularność polskiego miedziorytu i litografii.

Wiek XVIII i XIX wydaje w Polsce szereg grafików z takimi nazwiskami jak: *Daniel Chodowiecki, Piotr Norblin i Michał Płoński* na czele. Prace tych artystów przyczyniały się w wielkiej mierze do wychowania narodowego ówczesnych pokoleń, na ten bowiem czas przypada rozwój naszego malarstwa historycznego, które graficy utrwalają na płytach miedzi lub stali i odbitkami, ilustrującymi chwałę polskiego oręża — zasypują kraj cały.

Okres późniejszy, okres walk o niepodległość odsuwa na plan dalszy sprawy kultury i sztuki, a choć grafika sama sprawie tej walki służy, ma niezwykle utrudnione warunki rozwoju. Z chwilą odzyskania niepodległości twórczość artystyczna poczyna rozwijać się z tym większą siłą. Nie ustępując malarstwu, rozpoczyna okres swego rozkwitu grafika, której odrodzicielem był znany na całym świecie *Władysław Skoczylas*. Skoczylas tym większe położył dla polskiej sztuki zasługi, że będąc sam stale twórczym, kształcił ponadto młodzież, wypuszczając ze swej pracowni artystów o wielkim dziś dorobku i popularnych nazwiskach.



„Polonia" (Skoczylas, M. Światpol)

W roku 1920 organizuje Skoczylas przy współpracy swych kolegów szereg wystaw zagranicznych: w Londynie, Brukseli, Hadze, Paryżu, Pradze, Amsterdamie i innych stolicach Europy, zdobywając wstępnym bojem wybitną pozycję dla naszej sztuki, sam zaś wynosi z tych imprez wielką ilość nagród czołowych. Nadmienić należy, że wystawy nasze w większości wypadków wchodziły w skład wystaw międzynarodowych. Ulubiony motyw Skoczylasa — to polska architektura i lud, ze szczególnym uwzględnieniem górali, których życie i zwyczaje artysta znał dokładnie i szeroko popularyzował.

Podobnym do Skoczylasa, jeśli chodzi o tematowość, ale odmienny techniką jest *Kulisiewicz*, młody grafik, ilustrujący życie ludu polskiego, ogromnie ciekawy ze względu na deformację kształtów swych postaci, czym wydobywa wielką siłę wyrazu. Wybitną pozycję zdobył *Ostoja-Chrostowski*, laureat kilku pierwszych nagród na wystawach międzynarodowych: w Chicago, Paryżu, Londynie i Warszawie — daje pięknie rysowane kompozycje religijne i rodzajowe.

Nawskroś oryginalnym grafikiem jest *Mrozewski*, popularny szczególnie za granicą, gdyż opracował ilustracyjnie szereg dzieł obcych autorów i również ma w swym dorobku najzaszczytniejsze odznaczenia na międzynarodowych konkursach. Do najlepszych jego prac zaliczyć należy ilustracje do Don Kichota.

Wąsowicz i *Bartłomiejczyk* dają świetnie technicznie wykonane prace, ciekawe przede wszystkim ze względu na świetne kontrastowe zestawienie plam czarno-białych. *Cieślewski* jest nadto odkrywcą i ilustratorem nieznanych zaułków Warszawy. Oryginalnym był *Siedlecki*, który w tej epoce usilnych poszukiwań nowych form nie zszedł ze starych dróg romantyzmu i wciąż dawał nowe i świeże dzieła.

Ilość nazwisk polskich grafików można pisać jeszcze w długim szeregu, podałem tu tylko najbardziej charakterystyczne i te, które w swym dorobku mają szereg nagród i sukcesów międzynarodowych, czym przysłużyli się do zwiększenia popularności i podniesienia sztuki polskiej, zapewniając jej jedno z pierwszych w świecie.

Sienkiewicz po łużycku

Nr. 34 łużyckiego wydawnictwa *„Serbska Ludowa Knihowna"* przynosi pod wspólnym tytułem *„Za Božim khlĕbom"* przekład czterech nowel Henryka Sienkiewicza: *„Za chlebem"*, *„Pójdźmy za nim"*, *„Janko muzykant"* i *„Latarnik"*. Nowele poprzedzone są wstępem prof. Ota Wicaza, wskazującym na żywe zainteresowanie Łużyczan twórczością Sienkiewicza i na wpływ, jaki wielki pisarz polski wywarł na pisarzy serbsko-łużyckich.

Już w r. 1898, gdy Sienkiewicz obchodził 25-letni jubileusz swej pracy literackiej, ówczesny redaktor literackiego miesięcznika łużyckiego *„Łužica"*, Mikołaj Andricki, zamieścił przekład pierwszego rozdziału *„Ogniem i mieczem"* w swoim wydawnictwie. W r. 1900 zamieścił Andricki w „Łužicy" jubileuszowe studium o Sienkiewiczu, w którym, podkreślając wielkie jego znaczenie dla Narodu Polskiego, wyraził życzenie, by nowele Sienkiewicza zostały przetłumaczone na język łużycki. Sam też przetłumaczył *„Latarnika"*, który to przekład wydrukował w „Łužicy".

Pod wpływem Andrickiego zainteresował się Sienkiewiczem współczesny mu Jurij Wingér, który tłumaczył wiele dzieł Sienkiewicza.

Wingér był szczerym przyjacielem Narodu Polskiego. Doskonale opanował język polski, a będąc proboszczem w Lubiju, wygłaszał po polsku kazania dla robotników polskich, którzy, chadzając gromadnie „na saksy", pracowali podówczas i w łużyckich majątkach. Łączyło go z Sienkiewiczem głębokie pokrewieństwo duchowe, gorące umiłowanie swego narodu.

Wpływ Sienkiewicza daje się również zauważyć w twórczości Ciszyńskiego. Niewątpliwie jego *„Pochodnie Nerona"* i *„Ad bestias"* powstały po przeczytaniu *„Quo vadis"*.

Wraz ze śmiercią Wingéra nie ustało na Łużycach zainteresowanie wielkim talentem Sienkiewicza. W r. 1925 Beno Cyž, nauczyciel w Wotrowie, wydaje swe tłumaczenie nowel *„Stary sługa"* i *„Hania"*. W r. 1930 wielki idealista i niestrudzony działacz łużycki Jan Bryl tłumaczy na łużycki *„Quo vadis"* i *„Ta trzecia"*, drukując je w *„Serbskich Nowinach"*. Zamierzony przekład trylogii Sienkiewicza udaremniła śmierć Bryla w r. 1931.

Twórczość Sienkiewicza, obok wysokiego artyzmu, promieniuje bezpośrednością, serdecznością i miłością do swego narodu, co czyni go bliskim i zrozumiałym dla Łużyczan. Najpiękniejsza i pełna wyrazu nowela Sienkiewicza, to — zdaniem Wicaza — *„Latarnik"* — symbol losu tragicznego narodu, symbol miłości Ojczyzny i niezmierzonej za nią tęsknoty wygnańca.



„Pasterz" (Bartłomiejczyk, M. Światpol)



„Wóz" (Wąsowicz, M. Światpol)

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

Kącik Z. S.

PRZEGLĄD SIŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO — ODPRAWY I RAPORTY KONTROLNE.

Organizacja Zw. Strzeleckiego, liczącego kilkaset tysięcy członków, obejmuje terytorialnie cały kraj.

Rozległość przestrzeni stanowi więc jedną z głównych trudności w utworzeniu stałego bezpośredniego kontaktu organizacyjnego między władzami organizacyjnymi i poszczególnymi organami terenowymi Z. S.

Komenda Główna ZS. dążąc stale do utrzymania tego kontaktu, a co za tym idzie, do osiągnięcia jak największej dyspozycyjności organizacyjnej ZS. — wprowadziła ostatnio nową formę odpraw oficerskich i raportów kontrolnych dla podoficerów ZS., które w określonym czasie odbywać się będą na terenie całego kraju.

Odprawy — raporty odbywać się będą w ramach wyłącznie organizacyjnych i będą miały uroczysty charakter z zachowaniem form wojskowych.

Najbliższe odprawy — raporty kontrolne odbędą się zgodnie i zarządzeniem Komendy Głównej ZS. dnia 25 kwietnia 1937 roku. —

W dniu tym w siedzibach komend powiatowych ZS. na terenie całej Rzeczypospolitej, zameldują się oficerowie i podoficerowie strzelcy, celem wzięcia udziału w odprawach — raportach kontrolnych co do których zarówno Komenda Główna ZS., jak i władze terenowe wydadzą szczegółowe zarządzenia.

Komendant Pow. Z. S. Wąbrzeźno

Zwołuję na dzień 25 kwietnia br. odprawę oficerską i raport podoficerów w Wąbrzeźnie — Dom Społeczny.

I. Udział w odprawie i raporcie biorą:
a) wszyscy oficerowie i podoficerowie ZS.
b) wszyscy podoficerowie ZS.
c) oficerowie i podoficerowie rezerwy i w stanie sp., którzy pracują w ZS.

Wszystkich uczestników odprawy i raportu obowiązuje stawienie się w mundurze organizacyjnym, a o ile nie posiada munduru org. w ubraniu cywilnym z odznaką organizacyjną. Obecność wszystkich wymienionych obowiązkowa.

II. Przebieg odprawy — raportu:
godz. 7 — 8 zgłoszenia powołanych i wpisanie się do list. ewid.,
godz. 8,30 — 9,30 nabożeństwo,
godz. 10 — 12 odprawa,
godz. 12 — zakończenie.

W powyższej imprezie, która ma nosić charakter raportu, wezmą udział przedstawiciele władz admin. Zarządu i Komendy Okręgu VIII oraz Zarządu Powiatowego.

Komendant Powiatowy Z. S.
(—) Szalecki Marian, kapitan

Nasze odwiedziny u najstarszej mieszkanki Wąbrzeźna

CO POWIEDZIAŁA SĘDZIWA STARUSZKA

Nie każdy z mieszkańców naszego miasta wie, że żyje między nami najstarsza mieszkanka **96 letnia Rozalia Górska.**

Chcąc dowiedzieć się bliższych szczegółów, sprawozdawca „Głosu" udał się do sędziwej struszki, która opowiedziała prawie całe swoje życie. Oczywiście nie możemy podać wszystkiego w drobnych szczegółach.

Redakcja

Przy ulicy Chełmińskiej, w domu t. zw. „szpitaliku", domu parafialnym zamieszkuje z czterema innymi staruszkami najstarsza bo 96 lat licząca **Rozalia Górska,** z domu Wesołowska.

Wchodzę do schludnie urządzonego pokoiku i pozdrawiam obecnych Pochwaleniem Pana Boga.

W łóżku leży Rozalia Górska. Twarz jej poorana bruzdami, zwiędła,

— I cóż babko, pytam, jak się czujecie?

— Źle panie odpowiada moja rozmówczyni.

Nogi i ręce mnie bolą — podnieść ich nie mogę bo są jak sztywne. Jesienią a nawet w początku zimy chodziłam, ale kiedy raz byłam na podwórzu — to panie, wiatr mnie przewrócił. Od tego czasu leżę.

— Następnie p. Górska opowiada historię swego życa.

Urodziła się w Królewskiej Nowejwsi. Tam też ślubowała. Kiedy miała lat 22, a była już zamężną, wybuchło powstanie 1863 roku. Mąż jej mimo chęci nie mógł brać udziału w powstaniu albowiem pan u którego wówczas służył, „nie pozwolił iść na powstanie".

Następnie staruszka opowiada o znanej walce kulturalnej o odszczepieńcu ks. Łęgowskim z Płużnicy i wielu innych rzeczach.

Pamięta też doskonale wojnę Francuską w której jej mąż brał udział.

— A dzieci babko, ile macie?

— Dziewięcioro odpowiada, mam 27 wnuków i 40 prawnuków. — Dawniej panie były lepsze czasy — aniżeli teraz. Mój Boże, wzdycha staruszka — co się na tym świecie zrobiło...

— Dawno mieszkacie w Wąbrzeźnie? — pytam?

— O już będzie blisko 50 lat. Inaczej było w Wąbrzeźnie.

Targowiska nie było. Świnie, gęsi i kaczki sprzedawali na rynku przy każdym domu — targowiska nie było jeszcze.

Widząc, że moja rozmówczyni mocno rozmową się wyczerpała pożegnałem ją, życząc rychłego powrotu do zdrowia.

Przed obiektywem

PRAWDA CZY NIE?

Niejedni „redaktorzy" czy „korespondenci" pism poprostu drwią sobie ze swoich czytelników.

Donoszą o tym, lub owym, co w ogóle nie zdarzyło się, albo przekręcają fakty.

Chcecie mieć dowód moi Szanowni Czytelnicy?

Podaję:

„Dziennik Bydgoski" w notatce pod Wąbrzeźno, podaje krótką, bardzo krótką notatkę:

„W tych dniach zmarła w szpitalu miejskim w Wąbrzeźnie, najstarsza obywatelka m. Wąbrzeźna, niej. Górska, licząca 105 lat."

O takiej mieszkance liczącej 105 lat nie wie nawet Urząd Stanu Cywilnego.

Wiemy, jednakże ,że żyje p. Górska, najstarsza mieszkanka Wąbrzeźna, bo licząca 96 lat życia, z którą przeprowadziliśmy wywiad.

To jedno.

Drugie: **„Gazeta Polska"** podaje:

„SKAZANIE ZNACHORA

Wąbrzeźno, 14. 4. — Sąd grodzki w Wąbrzeźnie skazał na 7 miesięcy więzienia i 100 złotych grzywny Jana Żytniewskiego z Golubia, który przez szereg lat zajmował się leczeniem chorych nie posiadając żadnych kwalifikacji. Jak zeznali świadkowie Żytniewski pobierał wysokie honoraria i wypisywał recepty używając tytułu doktora". (M)

Podobna rozprawa o jakiej donosiliśmy odbyła się w **Golubiu,** a nie w Wąbrzeźnie. Resztę dopowiedzą czytelnicy sami. (L)



KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
19	Kwiecień	P.	Tymeona	4,43	18,44
20	„	W	Agnieszki	3 50	19,31
41	„	Ś.	Anzelma	4,39	18,47

WĄBRZEŹNO

● **Na dożywianie dzieci** złożyło Pow. Koło Inwalidów Woj. RP. w naszej administracji zł 5, w miejsce wieńca na trumnę członka Koła śp. Olszewskiego Józefa.

● **Podziękowanie.** — Wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia „Wieczoru książki" składam tą drogą serdeczne podziękowanie: a więc członkom sekcji teatralnej za pilną pracę na próbach i staranną grę na przedstawieniu, miłym zuchnom i harcerkom za recytację zbiorową, harcerzom pozaszkolnym **Majewskiemu i Wawrzonkiewiczowi** za wygłoszenie dialogu i chętną pomoc techniczną w urządzaniu sceny, p. Redaktorowi Szczuce, za bezpłatną reklamę Wieczoru w gazecie pp. **Wietrzyńskiej i Czypickiej** za wypożyczenie kostiumów, p. **Grudzińskiej** za kwiaty, p. **Wietrzyńskiemu** za przewóz mebli.

Mam skromną prośbę do młodzieży pozaszkolnej, wypełniającej głębię widowni, podczas przedstawienia , mianowicie żeby w przyszłości umiała spokój zachować i w tych momentach gry, które ją mniej interesują. Wymaga tego dobre wychowanie i wzgląd na tych widzów, którzy słuchają z zainteresowaniem. M. W.

● **Ile wzniesiono budowli w roku 1936 w powiecie wąbrzeskim?** — Według statystyki na terenie powiatu wąbrzeskiego wzniesiono w roku ub. budynki gospodarcze i domy mieszkalne, nowych budowli 58 o objętości 10,000m². Kredyt łączny na ten cel wynosił 47.170 złotych.

● **Ładna impreza.** Wczoraj, w niedzielę Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia urządziło w hotelu „Dwór Wąbrzeski" ładną imprezę, na którą obywatelstwo miasta i okolicy pośpieszyło gremialnie. Prócz „czarnej kawy" wystawiono wesołą sztukę sceniczną, a ponadto zgotowano gościom cały szereg innych niespodzianek. — Ładna ta impreza przeciągnęła się do późnego wieczoru.

● **Kradną jak kruki.** Ostatnio zanotowały kroniki policyjne cały szereg kradzieży na terenie powiatu. Aczkolwiek są to drobne kradzieże, to jednak przynoszą wielką szkodę rolnikom. Policja niezmordowanie prowadzi dochodzenia celem wykrycia sprawców.

● **Kino „Słońce"** wyświetla dziś po raz ostatni film **„Pieśń jej matki"** z Martą Eggerth. We wtorek „MAŁY LORD" — tragedia ojca walczącego o miłość ukochanego i jedynego synka — z ulubieńcem ekranów Wallace Berry w roli głównej.

● **Mecz piłki nożnej** rozegrany w niedzielę dnia 18 bm. w Brodnicy, pomiędzy KS. „Pomorzanką" a KS. „Brodniczanką" zakończył się wynikiem 7:3 dla „Pomorzanki".

Mecz odbył się przy pięknej pogodzie. Obydwie drużyny grały technicznie b. dobrze. Z graczy „Pomorzanki" na wyróżnienie zasługują: Wielkoszewski, Kalkstein, Wiecki, Zalewski i jako nowicjusz-bramkarz obecnego sezonu piłkarskiego Chaczyński. — Reszta graczy również grała ambitnie i ofiarnie.

Zaznaczyć jedynie należy, że sędzia z Brodnicy niedość energicznie prowadził zawody, pod koniec gry, odpuszczając do brutalnej gry „Brodniczanki" starającej się utrzymać wynik bez większej porażki, zaco „Pomorzanka" rewanżowała się bardziej szlachetną grą.

● **Nadzwyczajna okazja wyjazdu do Katowic.** — Z okazji 15-lecia powrotu ziemi śląskiej do Macierzy, odbędzie się w dniach od 17 do 29 czerwca br. Wszechpolski Zlot Sokoli w Katowicach z udziałem sokołów związku słowiańskiego, między nimi i sokołów z Ameryki. Na uoczystość tę wyrusza masowo sokolstwo całej Polski, korzystając z pociągów popularnych za zniżką 80 proc.

W zlocie tym weźmie też udział gniazdo wąbrzeskie. Zarząd Sokoła wąbrzeskiego podaje przy tej okazji do wiadomości, że w tej wycieczce do Katowic udział mogą wziąść sympatycy i nieczłonkowie Sokoła. Informacyj udziela prezes gniazda drh. Czarnota Bojarski — Rynek 2 i drh. Br. Ceglecki „Bazar" St. Chwiałkowski.

● **Wykład powszechny.** W czwartek, 22 bm. o godz. 20-tej wygłosi p. prof. Fedkowiczówna w auli Gimnazjum Państwowego, bardzo interesujący wykład pt. „Wykopaliska w Biskupinie", bogato ilustrowany przeźroczami. Uprasza się o liczne przybycie. Wstęp bezpłatny.

PROGRAM RADIOWY.

WTOREK, dnia 20 kwietnia.

Toruń. 7,25 Parę informacyj. 7,30 Muzyka — płyty. 12,03 Muzyka węgierska. 12,50 Pomorska gazetka rolnicza. 13,00 Muzyka operowa. 15,15 Foxtroty i tanga. 15,35 Życie kulturalne Pomorza. 15,40 Śpiewa Józef Schmidt. 16,00 Szwedzi w Grudziądzu — felieton. 18,20 Lekka muzyka. 18,45 Program na jutro.

ŚRODA, dnia 21 kwietnia.

Toruń. Parę informacyj. 7,30 Muzyka 12,50 Świat dziecka w mieszkaniu. 13,00 Melodia za melodią. 15,15 Powiew wiosny. 15,35 Wiadomości społeczne. 15,40 Muzyka. 16,00 Powieść, którą pisze życie Gdyni. 18,20 Pogadanka społeczna. 18,25 „Dookoła Wojtek" — muzyka. 18,45 Program na jutro. 19,20 Stary leśnik. 19,50 Soliści — płyty.

Co będziemy oglądali w najbliższym czasie na srebrnym ekranie

(„GŁOS POMORZA" Z WYWIADEM)

Czyniąc zadość wszystkim miłośnikom kina, udałem się do p. Fr. Szymańskiego żeby dowiedzieć, się jakie filmy będą w najbliższych dniach wyświetlane w kinie „Słońce".

Zastałem p. Szymańskiego przy pracy, jednakże gdy dowiedział się, o celu mej wizyty gorliwie odłożył pracę i bardzo chętnie udzieli mi informacyj.

Dowiedziałem się, że p. Szymański, mimo wielkich trudności stara się z całym zapałem zadowolić najwybredniejszych nawet kinomanów. — Jakie filmy będzie pan wyświetlał w najbliższej przyszłości — pytam.

— O mam bardzo dużo, których część zaraz panu policzę:

„Mały Lord" z bohaterem filmu **Dawid Cooperfield** w roli głównej; najweselsza komedia sezonu **„Samochód nr 99; Lolek i Bolek** najciekawsza i najweselsza komedia polska z **Dymszą i Krukowskim; „Dla Ciebie Mario (Ave Maria)** ze słynnym tenorem **Beniamino Gigli i Käthe v. Nagy;** Następnie film niesamowity **Doktór X** z **Borys Karloffem;** film z nad modrego Dunaju, wspaniałe arcydzieło **Wiedeń Szaleje** i znów **Marta Eggert** w filmie **Blond Carmen; Königsmark;** dla tych którzy chcą poznać dalsze dzieje **„Tragedii rodziny Habsburgów"**; film **„Meyerling"**; bardzo wesoła operetka **„Cygańskie wesele"**; film polski **Dyplomatyczna żona;** wielki obraz **Gabinet figur woskowych; Pan Redaktor szaleje z Bogdą i Bordziszem;** i film w szczególności dla pań, **Wojnę wygrały kobiety.**

— Czy ma Pan też filmy zakontraktowane?

— Ależ owszem mam, np. piękny film polski **„Ludzie Wisły"** o naszych flisakach ich życiu, troskach i pieśniach, znanych nietylko na Pomorzu, ale w całej Polsce dalej **Kościuszko pod Racławicami** (zobaczymy tam „Wodza Narodu" w czasie przysięgi, chłopa Głowackiego zdobywającego armatę i dużo innych momentów historycznych); **Sonatę księżycową** gdzie poraz pierwszy na ekranie występuje i gra mistrz Padarewski; następnie filmy polskie **Ty co w Ostrej świecisz Bramie, Trójka hultajska, Dziewczęta z Nowolipek,** — film z Janem Kiepurą **Cyganeria,** dalej **Zielony sygnał, Czarny Hrabia, Anioł** z Marelną Dietrich, **Czarny Orzeł, Krew na morzu** (tragedia „Titanica", której rocznica przypadała 15 bm., gdy ten olbrzym morski zatonął udając się w swą pierwszą podróż).

Stwierdziłem, że Bydgoszcz i Poznań już dawno wyświetlały „Trędowatą", dlaczego pan tego filmu nie wyświetlał?

— Film o który pan pyta, będę wkrótce wyświetlał, mając na uwadze piśmiennictwo polskie. W pierwszej transzy pójdzie „Trędowata", później ciąg dalszy tej powieści „Ordynat Michorowski"

— A czy sprowadzanie poważniejszych filmów odpowiednio się opłaca?

— Nie przeciwnie, na tych filmach zawsze się tracę. — W przeważnej części, dokładam do filmów, ale mam to zadowolenie, że spełniam misję kulturalno oświatową na tutejszym terenie, albowiem przedstawienia teatralne bądź to amatorskie, czy zawodowe, nieliczne zresztą w Wąbrzeźnie, nie mogą ze względu choćiażby na deficyt, spełniać tej zaszczytnej misji.

— Czy, wyświetlając poważne filmy polskie, ma pan zniżkę na prąd i podatek biletowy?

— Niestety nie. Ma to miejsce tylko w innych większych miastach, gdzie zniżki na prąd daje się na każdy film. Z żalem, jako członek zarządu związ. właściciele kin na Pomorzu, podnoszę, że u nas nie będzie to brane pod uwagę. Proszę też się nie dziwić, że pomimo moich wysiłków i starań nie zawsze jestem w stanie zadowolić niejednego „kinomana". Uważam jednak, że w najbliższej przyszłości miarodajne czynniki miejscowe, wczuwając się w ogólne położenie, przychylą się również do postulatów i praw z jakich korzystają właściciele kin w innych miastach.

— Dlaczego jest tak mała frekwencja mimo, że ceny biletów są obecnie znacznie zniżone?

— Obecna konjunktura nie pozwala nie tylko na chodzenia do kina, ale i na chleb nieraz. Ci co chcieliby pójść do kina, nie mają pieniędzy, wobec czego nie mogę się wywiązać z nałożonych mi świadczeń.

— A jakże przedstawia się sprawa w wypadkach przerwy w dostawie prądu?

— Wspomniał pan na końcu o mojej największej bolączce. Bardzo często zdarza się, że nie mogę wyświetlać filmu, gdyż... nie było prądu. Pomijam to, że nietylko miasto straciło na tym, ale osobiście straciłem nieraz więcej, zmuszony po wyświetleniu połowy filmu zwrócić pieniądze za wykupione bilety, zrażając sobie tym samym klientów, a chociaż nie mam najmniejszej winy w tym wypadku.

Znając trudności w sprowadzaniu i wyświetlaniu filmów, mam nadzieję, że obywatelstwo ustosunkuje się jaknajprzychylniej wobec „Słońca" szczególnie w wypadkach wyświetlania filmów polskiej produkcji.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Uwaga Związek Rezerwistów Koło Wąbrzeźno.** W sobotę, 24 bm. od godz. 16 — 18 odbędą się na boisku sportowym PW. i WF. zawody eliminacyjne do Pomorskich Zawodów Sportowych, na które powinni się zgłosić wszyscy zgłoszeni do zawodów. Mogą się także zgłosić członkowie Koła ZR. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria Komendy PW. i WF. (w starostwie.)

W dniu 3 maja br. odbędzie się Narodowy Bieg na przełaj na trasie 5 klm. Członkowie, którzy chcieliby brać udział w zawodach muszą się zgłosić do prezesa koła ZR. p. Wasilewskiego. Zarząd Koła apeluje do członków, by jak jakwiększą ilość brała udział w wyżej wymienionych imprezach.

— **Walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa.** W niedzielę, dnia 25 kwietnia 1937 roku o godz. 12-tej w południe (ponabożeństwie) w małej sali p. St. Klimka odbędzie się walne zebranie z następującym porządkiem:

1. Zagajenie,
2. Odczytanie protokółu,
3. Wybór prezydium zebrania,
4. Sprawozdanie roczne Zarządu opiekunów drużyn,
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutoirum dla Zarządu,
6. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
7. Wybór delegata na walny zjazd do Torunia,
8. Ułożenie budżetu i planu pracy na rok 1937,
9. Wolne głosy.

Przybycie wszystkich członków KPH. konieczne, goście mile widziani.

Zarząd

— **Roczne walne zebranie Stow. Ochotn. Straży Pożarnej.** — Na podstawie § 13 punktu a) statutu Stow. Ochotn. Straży Pożarnej, ogłoszonego przez Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w Dzienniku Ustaw nr 7, poz. 35 — 35, oraz w oparciu o uchwałę Zarządu Stowarzyszenia OSP. z dnia 9 kwietnia 1937 roku zwołuje się niniejszym roczne walne zebranie Stow. OSP. w Wąbrzeźnie na dzień 24 kwietnia 137 roku o godz. 7,30 wieczorem do lokalu salka hotel pod Białym Orlem — Rynek, z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie przez druha Prezesa,

2) Wybór Przewodniczącego i powołanie przez tego dalszych 2 do 4 asesorów i sekretarza, jako Prezydium Zgromadzenia;

3) Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1935 — 36 przez a) Prezesa, b) naczelnika; c) skarbnika, d) sekretarza, e) mechanika, f) gospodarza, g) komisji rewizyjnej;

4) Zatwierdzenie sprawozdania z działalności kasowych Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej;

5) Uchwalenie planów działalności i budżetu na rok 1937 — 38;

6) Ustanowienie wysokości składek członkowskich: a) dla członków czynnych, b) dla członków popierających;

7) Wolne wnioski i głosy bez uchwał;

8) Zamknięcie.

Goście i sympatycy mile widziani.

Na wypadek nie przybycia dostatecznej liczby członków, odbędzie się tegoż dnia w oznaczonym lokalu o godzinie 8, wieczorem drugie walne zebranie bez względu na liczbę obecnych członków.

Prawo głosowania posiadają: członkowie czynni i popierający, o ile zapłacili składkę członkowską do marca 1937 r.

Lista członków, uprawnionych do głosowania, leży do wglądu u druha skarbnika Nowickiego. Kto z członków popierających na tej liście nie figuruje, ma prawo odwołać się do Zgromadzenia Walnego.

Zarząd.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom
Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie
2. K. 11/31.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Wielkich Radowiskach, składająca się **z roli, łąki, podwórza i zabudowanej nieruchomości o obszarze 4,38,60 ha** o czystym dochodzie gruntowym 14,19 tal., wartości użytkowej budynków 75 mk., matrykuła art. 123, księga podatku budynkowego 79 a, b, c, w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej W. Radowiska karta 48 na imię rolnika **Kazimierza Muzalewskiego,** który żył z Marią z Derebeckich we wspólności majątkowej i pozostawił po śmierci jako swych spadkobierców:

a) wdowę Marię z Derebeckich Muzalewską z Wielkich Radowisk do ¼ części spadku,
b) wspólnie zmarłego i Marii z Derebeckich Muzalewskich dziecko Władysławę z Muzalewskich Szrajerową z Wielkich Radowisk do ¾ części spadku

zostanie w drodze egzekucji na wniosek **Weroniki Lisińskiej,** żony rolnika z Wąbrzeźna. zastąp. przez adwokata Kużaja w Wąbrzeźnie

dnia 15 lipca 1937 r. o godz. 10 przed poł.

wystawioną na przetarg przed niżej oznaczonym sądem, pokój nr 20.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dn. 7 XII 31. Niniejszym wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z nimi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu przed wezwaniem do wnoszenia oferty i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie, albo do protokółu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Wąbrzeźno, dnia 8 kwietnia 1937 r.

Sąd Grodzki.